**List Opata Generalnego OCist na Boże Narodzenie 2025**

# NOWOŚĆ CHRYSTUSA

Drodzy Siostry i Bracia,
Wraz z tegorocznym Adwentem i świętami Narodzenia Pańskiego dobiega końca Rok Jubileuszowy, który każdemu z nas i każdej wspólnocie z pewnością przyniósł chwile łaski, zachowane w sercu jako skarb na dalszą drogę. Był to rok poświęcony nadziei, rok, w którym byliśmy świadkami przejścia od pontyfikatu papieża Franciszka do pontyfikatu Leona XIV. Każdy następca św. Piotra jest w Kościele i dla świata prorokiem nadziei.
Papież przypomina nam, byśmy ucieleśniali tę proroczą nadzieję w naszym życiu i powołaniu, aby ofiarować horyzont zbawienia i nowego życia ludzkości, tak boleśnie doświadczanej przez to, co odbiera nadzieję.

## Łaska Jubileuszu

Podczas Kursu dla Przełożonych Zakonu Cysterskiego, kiedy przedstawiciele Dykasterii ds. Życia Konsekrowanego pomagali nam podnieść wzrok ku pięknu i nadziei naszej wspólnej drogi powołania, przeżyliśmy razem dzień jubileuszowej pielgrzymki do grobu św. Piotra. Był to gest prosty, a zarazem znaczący dla całego Zakonu: szliśmy razem, podążając za nagim drewnianym Krzyżem, znakiem śmierci i zmartwychwstania Pana, modląc się i śpiewając w różnych językach, od wietnamskiego po niemiecki, rozważając Słowo Boże, aż dotarliśmy do ołtarza konfesji św. Piotra. Tam, śpiewając Credo, odnowiliśmy wyznanie naszej wiary i przyjęliśmy wspólnie, także w imieniu wszystkich naszych nieobecnych sióstr i braci, łaskę Jubileuszu.

Każda pielgrzymka jest symbolem drogi całego naszego życia. Podczas tamtej pielgrzymki myślałem o drodze, do jakiej jesteśmy razem wezwani, by nasz Zakon, zjednoczony z całym Kościołem mógł być prorokiem nadziei dla świata. Kiedy szliśmy *Via della Conciliazione*, ludzie patrzyli na nas, uśmiechali się, a niektórzy zatapiali się w modlitwie. Zupełnie tak, jakby samo nasze wspólne kroczenie było dla nich znakiem nadziei.

Patrząc na ludzi w Rzymie i na całym świecie, myślę o radościach i cierpieniach, które ukrywają się za każdym obliczem. Gdy dociera do nas spojrzenie smutne lub radosne, to jakby drugi człowiek pukał do naszego serca, prosząc o możliwość wejścia, by podzielić się z nami swoją historią. Niektóre spojrzenia aż bolą, bo wyczuwamy w nich cierpienie, nędzę i rozpacz, wobec których czujemy się bezradni. Proszą o wszystko, a

nam się wydaje, że nie mamy niczego do ofiarowania. Mamy jednak Chrystusa, należymy do Chrystusa, a On nie jest bezsilny wobec ludzkich potrzeb, bo oddał samego siebie, by odpowiedzieć na wołanie wszelkiego życia, każdego serca, na pragnienie zbawienia całej ludzkości. Zatem te spojrzenia stają się dla nas wezwaniem, aby przeżywać nasze chrześcijańskie i monastyczne powołanie w duchu nadziei, powierzając Bogu potrzeby świata i przyjmując dla wszystkich odpowiedź, którą jest sam Jezus.

**Zjednoczeni przez to, kim jesteśmy**

Co sprawia, że nasze życie staje się zdolne, by nieść wszystkim Pana? Doświadczenie pielgrzymki pomaga nam to zrozumieć: ludzie patrzyli na nas, uśmiechali się, modlili i żegnali się, ponieważ szliśmy razem za Jezusem ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, zjednoczeni w modlitwie i braterstwie, na drodze wyznaczonej nam przez Kościół i przez nasz charyzmat.

W ostatnich latach pogłębialiśmy synodalny wymiar Kościoła i naszego cysterskiego charyzmatu. Owo pogłębienie to nie zagadnienie teoretyczne ani kwestia organizacyjna; jest ono konieczne, aby nasze wspólne kroczenie było rzeczywiście świadectwem Odkupienia każdego człowieka. Dlatego tematem, który odczuwam jako najbardziej wymagający pogłębienia pośród nas jest znaczenie naszej jedności.

Nie tak dawno miałem podjąć ten temat podczas spotkania EMLA, czyli spotkania środowisk monastycznych Ameryki Łacińskiej, które miało miejsce w Salvador, w Brazylii. Hasłem całego spotkania były słowa: *Aby wszyscy stanowili jedno, aby świat uwierzył – braterskie wspólnoty na rzecz braterskiego świata.* Powiedziałem wtedy: „Często wspólnoty żyją tak, jakby bardziej jednoczyło je to, co *robią*, niż to, kim *są*. To wielka słabość wspólnot monastycznych, także, a może szczególnie tych, które są liczne i młode. Każdy z nas ma tendencję i pokusę bycia zjednoczonym bardziej przez to, co robimy, niż przez to, kim jesteśmy. A gdy nie możemy już robić tyle, ile dawniej, albo robić wszystkiego dobrze, wydaje się nam, że nie jesteśmy już czymś ważnym. (…) Musimy więc pomagać sobie, by nigdy nie utracić wiary w to, że to, kim jesteśmy, jest ważniejsze od tego, co robimy. Bo to, kim jesteśmy, mianowicie dziećmi Bożymi oraz braćmi oraz siostrami w Chrystusie, jeśli jest przeżywane w wierze, wdzięczności i pokorze, przynosi owoce dzięki łasce, a nie dzięki naszej sile czy mocy. Nasze wspólnoty są powołane do wyrażania płodności nie ludzkiej, lecz płodności Boga, dziewiczej płodności Maryi, Matki Boga i Matki wszystkich, przez którą Ojciec rodzi Syna wcielonego oraz synów i córki Boże w łonie Kościoła”. (www.ocist.org; 2025.10.06 AGOCist. IT-Conferenza EMLA, str. 7-8).

Chrystus sam jest naszą jednością. Tylko w Nim i wokół Niego możemy żyć prawdziwą komunią braterską. Dlatego pytanie o to, co nas jednoczy czy to w Zakonie czy w kongregacji czy też w każdej wspólnocie, jest w istocie tym samym pytaniem, które zadawał sobie św. Bernard, pytaniem o powód, dla którego przyszliśmy do klasztoru: *Bernarde, ad quid venisti?* „Bernardzie, po co przyszedłeś?” Nie ma różnicy między racją naszej jedności a racją naszego powołania, ponieważ centrum naszego powołania i naszej jedności jest sam Chrystus. Powiedzieć „tak” Jezusowi Chrystusowi, a w Nim Ojcu, znaczy zarazem powiedzieć „tak” komunii między nami.

## Wcielać największą łaskę

Właśnie w ten sposób komunia chrześcijańska jest wezwana do przyjęcia największej łaski: życia pośród ubogich grzeszników tą samą komunią, którą Syn żyje z Ojcem w darze Ducha Świętego: „I także chwałę, którą Mi dałeś, przekazałem im, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy. Ja w nich, a Ty we Mnie! Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowałeś." (J 17,22-23).

Być zjednoczonymi między sobą oznacza przyjąć dar chwały, którą Ojciec i Syn wzajemnie sobie przekazują, blask ich wzajemnej miłości, który czyni z Najświętszej Trójcy wieczną wymianę daru Ojca, Syna i Ducha Świętego. Dlatego duszą komunii chrześcijańskiej jest sama Boża miłość, jest sam Bóg, który daje się pośród nas i który w nas daje się światu. Tam, gdzie wspólnota żyje prawdziwym braterstwem, tam Bóg jest obecny w świecie w świetle miłości.

Właśnie w tym sensie nasze „być" jest zawsze głębsze i większe niż „robić" czy „wyglądać", bo jest tożsame z obecnością Boga pośród nas. Żadna wspólnota nie jest zbyt mała, zbyt krucha, zbyt wiekowa ani zbyt uboga, by nie mogła wcielać tego misterium łaski. Nigdy nie będziemy dostatecznie pokorni i ubodzy, by przyjąć i promieniować tym misterium bardziej niż jakąkolwiek inną naszą umiejętnością, siłą czy pięknem.

Ciągle myślę o słowach, które Ojciec Święty Leon wypowiedział do mnie podczas audiencji 6 października: „Tym, co dla was jest najważniejsze w służbie Kościołowi i przychodzeniu z pomocą światu w aktualnej sytuacji jest to, abyście byli wierni temu, co najistotniejsze, skupiając się przede wszystkim na kontemplacyjnym wymiarze cysterskiego powołania. To ważne, by służyć Panu w prawdzie. Tak, w prawdzie!"

Dla tych, którzy idą za Regułą św. Benedykta, kontemplacja nigdy nie jest oderwana od życia wspólnego. Mnisi są wezwani do kontemplacji nie tylko wtedy, gdy się modlą, lecz także kiedy pracują i jedzą razem. Całe życie staje się kontemplacyjne, jeśli pamięć o misterium pozwala nam zawsze i we wszystkim przyjmować i adorować ostateczny sens życia. Trójca Święta jest pełnią misterium, które należy kontemplować i przeżywać, kontemplować przeżywając. Powinniśmy patrzeć na siebie nawzajem z tą myślą, że jesteśmy braćmi i siostrami dlatego, iż Duch daje nam łaskę bycia jednością taką, jaką Ojciec i Syn żyją w sobie nawzajem. Jesteśmy zjednoczeni, ponieważ Ojciec miłuje nas tak, jak miłuje Syna i dlatego posłał Syna, aż po wcielenie i śmierć na krzyżu, aby nas do Niego upodobnić i uczynić członkami Jego Ciała. Jeśli nie trwamy razem na kontemplacji tego misterium, nasze relacje tracą głębię, prawdę i piękno i nie pociągają innych ku Panu. Natomiast jak pięknie jest odkryć, że jednoczy nas Bóg, a nie my sami! Jak pięknie jest uświadomić sobie, że możemy żyć razem w różnorodności i ze wszystkimi naszymi ograniczeniami, ponieważ jedność między nami nie jest naszym dziełem, lecz dziełem Boga obecnego pośród nas!

## Dzieło Boga jest naszą komunią

Kiedy żyjemy tą świadomością, wówczas troska o jedność, zgodę, pojednanie i pokój – czy to między nami czy też w świecie – nigdy się nie wyczerpuje, zaczyna wciąż na

nowo, bez lęku, bez zniechęcenia, nie zatrzymuje się na rozczarowaniu, gdy zetknie się ze zdradą naszą własną lub cudzą. Nie budujemy z własnej inicjatywy i własnymi siłami wieży Babel, która z ziemi chce dotrzeć do nieba, ale Nowe Jeruzalem zstępujące z nieba, aby stało się mieszkaniem Boga z ludźmi. Apokalipsa wyraźnie to opisuje: „I Miasto Święte – Jeruzalem Nowe ujrzałem zstępujące z nieba od Boga, przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża. I usłyszałem donośny głos mówiący od tronu: «Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi, i będą oni Jego ludem, a On będzie "Bogiem z nimi". I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły». I rzekł Zasiadający na tronie: «Oto czynię wszystko nowe»." (Ap 21,2-5).

Te słowa nie opisują jedynie końca czasów, ale rzeczywistość, w której już jesteśmy zanurzeni i do bycia uczestnikami której jesteśmy wezwani z łaski i powołania. Sercem tej eschatologicznej sceny jest fakt, że *Bóg jest z nami*, że Bóg jest Emmanuelem, że to Jezus Chrystus obecny pośród nas. „I zamieszka wraz z nimi, i będą oni Jego ludem, a On będzie «Bogiem z nimi»" – dla nas to zdanie nie odnosi się do przyszłości, ale jest rzeczywistością obecną. Dla nas to proroctwo jest w trakcie wypełniania się, bo „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami" (J 1,14).

Właśnie o tym przypomina nam Boże Narodzenie, a zatem podczas Adwentu gorliwie na to czekamy. Pan powołał nas, abyśmy wspólnie przyjęli Jego obecność, która mieszka między nami, pozwalając Mu w ten sposób ocierać łzy wszystkich uciśnionych i uwalniać nas od lęku przed śmiercią. To niewiarygodne: mieszka z nami Ten, który wszystko czyni nowe! Jesteśmy powołani, by być radosnymi sługami i współpracownikami nowości Chrystusa w świecie, nowości, którą jest Jego miłość. Ta nowość musi jednak zacząć się od naszej braterskiej jedności, aby wszyscy uwierzyli, że Ojciec naprawdę posłał Syna, by zbawił świat.

## Przyjąć nowość Chrystusa

„Oto czynię wszystko nowe" (Ap 21,5).
Co sprawia, że stajemy się współpracownikami tego powszechnego dzieła odnowy, którego dokonać może tylko Chrystus? Chciałbym wskazać dwa aspekty, które w obecnym czasie wydają mi się szczególnie nam powierzone: ubóstwo i modlitwa za nieprzyjaciół.

W adhortacji apostolskiej papieża Leona XIV o miłości do ubogich *Dilexi te* – którą warto kontemplować i wcielać w życie – uderzył mnie fragment określający najgłębszy sens ubóstwa Jezusa: „Jest On bowiem wędrownym nauczycielem, którego ubóstwo i niepewność są znakiem więzi z Ojcem i są one wymagane również od tych, którzy chcą podążać za Nim drogą uczniów, właśnie po to, aby wyrzeczenie się dóbr, bogactw i zabezpieczeń tego świata stało się widzialnym znakiem zawierzenia Bogu i Jego opatrzności." (nr 20).
Ubóstwo, nieprzywiązanie, wyrzeczenie się zbędnych zabezpieczeń nie są celem samym w sobie, lecz są ważne, byśmy stali się znakiem ufnej relacji, jaką każdy z nas może mieć z Bogiem. Tak przeżywane ubóstwo pozwala nam żyć jak dzieci Boże, a zarazem proponować wszystkim nowość i piękno życia powierzonego Bogu i Jego

Opatrzności. Zastanówmy się szczerze, czy nasze wspólnoty promieniują tym światłem.

Kilka miesięcy temu spotkałem biskupa Pawła z Charkowa na Ukrainie. Mówił jako bezpośredni świadek dramatycznej sytuacji, w jakiej się znajdują. Na zakończenie powierzył mi intencję modlitewną dla wszystkich wspólnot Zakonu; przekazywałem ją już kilkakrotnie, ale teraz przekazuję ją z głębokim naleganiem do wszystkich: „Niech ojciec prosi swoje wspólnoty o modlitwę w intencji nawrócenia naszych nieprzyjaciół".
W tej prośbie dostrzegłem wyraziste przypomnienie tego, co jest naprawdę istotne w naszym życiu i powołaniu: nawet w najbardziej negatywnym doświadczeniu takim jak zetknięcie się z nienawiścią, która chce zniszczyć naród i przynosi mnóstwo niewinnych ofiar jesteśmy powołani do tego, by żyć, odnosząc wszystko do Boga miłosiernego i wszechmogącego, prosząc Go nie o unicestwienie wroga, lecz o jego nawrócenie, to znaczy o doprowadzenie go do wyboru jego prawdziwego dobra, prawdy i dobra jego życia. Prosić o nawrócenie nieprzyjaciela znaczy prosić o największe dobro dla niego: o jego zbawienie. Tylko przez to, mówił biskup charkowski, może przyjść pokój i dobro, nie tylko dla nich, ale i dla całego świata.

Prosić o łaskę nawrócenia dla nas i dla innych, zwłaszcza dla tych, którzy dokonują wyborów złych i niegodziwych, znaczy upodabniać się do serca, z jakim Bóg patrzy na ludzkość. Kto modli się w ten sposób, jednoczy się bezpośrednio z Panem, który mówi: „Na moje życie! – wyrocznia Pana Boga. Ja nie pragnę śmierci występnego, ale jedynie tego, aby występny zawrócił ze swej drogi i żył." (Ez 33,11)

To tak, jakby Jezus, zachęcając nas do nadstawienia drugiego policzka (por. Mt 5,39; Łk 6,29), nie zachęcał do wystawienia się na kolejny cios, lecz do dania bratu, który wyrządza nam zło, możliwości ofiarowania nam czułości zamiast ciosu, czyli możliwości nawrócenia, w którym razem z nami znajdzie perspektywę odnowienia swojego życia w miłości. Ale to wymaga tego, by w chwili, gdy nadstawiamy drugi policzek, nasze serce błagało Boga o jego nawrócenie.

Kiedy wraz z Duchem i Kościołem wołamy: „Przyjdź, Panie Jezu!" (por. Ap 22,17.20), wielka modlitwa Adwentu, która powinna w nas nieustannie płonąć jak lampa czuwająca, by przyjąć Oblubieńca, musimy być świadomi, że Chrystus nigdy nie przychodzi po to, by dzielić, lecz aby zjednoczyć nas w pojednanym pięknie braterstwa. Modlitwa o nawrócenie nieprzyjaciół, czy to bliskich czy dalekich, tak by stali się braćmi i siostrami, przyspiesza nadejście Królestwa naszego Ojca.

Obyśmy w te święta Bożego Narodzenia, poprzez ubóstwo, które zawierza się Bogu, oraz poprzez modlitwę o nawrócenie wszystkich nieprzyjaciół pogrążonych w konfliktach na ziemi, mogli przyjąć odnowienie wszystkich i wszystkiego, którego dokonać może tylko Jezus!

*fr. Mauro-Giuseppe Lepori OCist*